

# Kalejdoskop z Marką

**OTWOCK** Z Małgorzatą Cofałą – Prezesem Spółdzielni Socjalnej „Pracownia Rozwoju Kalejdoskop”, wyróżnionej znakiem „Mazowieckiej Marki Ekonomii Społecznej 2016” - rozmawia Andrzej Idziak



*– Spółdzielnia Socjalna Kalejdoskop, której jest Pani zarówno pomysłodawczynią, jak i prezesem, została niedawno wyróżniona znakiem „Mazowieckiej Marki Ekonomii Społecznej” przyznawanym przez Mazowieckie Centrum Polityki Społecznej - wojewódzką organizację samorządową odpowiedzialną za koordynację rozwoju ekonomii społecznej na Mazowszu. Ten tytuł w tym roku był przyznawany po raz pierwszy... Jakże to uczucie, znaleźć się w gronie najlepszych podmiotów ekonomii społecznej w regionie?*

– Jest to na pewno ogromna satysfakcja, że cztery lata naszej pracy zostały zauważone i docenione na tak wysokim szczeblu. Jednocześnie cieszy fakt, że coraz więcej mówi się o ekonomii społecznej, co będzie sprzyjało jej popularyzacji. Dla mnie ekonomia społeczna może nie jest receptą na wszystko, ale, patrząc na działania różnych podmiotów, widzę niejedną „cud”, który wyrósł z pasji i determinacji.

*– Pracownia Rozwoju Kalejdoskop jest pierwszym przedsiębiorstwem społecznym w powiecie otwockim, na czym polega jej wyjątkowość?*

– Bycie jedynym takim przedsiębiorstwem w powiecie pokazuje, że nie jest to łatwa droga. Przedsiębiorstwo społeczne ma charakter wspólnotowy, a jego działanie nie jest nakierowane na zysk, priorytetem są bowiem cele społeczne. To nie jest model

akceptowalny dla każdego, bo przedsiębiorczości nie uczy się u nas w szkole, a pro-aktywność i praca na rzecz innych raczej nie jest ceniona. Wydaje mi się, że nasz model działania sprawia, że funkcjonujemy w społeczności lokalnej inaczej niż „zwykłe” firmy, z większym zrozumieniem dla ludzkich problemów i elastycznością w podejściu. Pieniądze są ważne, ale od pieniędzy ważniejsi są ludzie.

*– Kalejdoskop jest spółdzielnią socjalną - to dość specyficzna forma działalności gospodarczej. Dlaczego nie założyła Pani zwykłej, komercyjnej firmy?*

– Zanim powstał Kalejdoskop pracowałam w różnych firmach. Wiadomo... W biznesie najważniejszy jest zysk, inne cele schodzą często na plan dalszy. Ponieważ moim drugim życiem przez wiele lat było harcerstwo, mój system wartości nie zawsze stał w zgodzie z tym, co wyznają korporacje. W dużych przedsiębiorstwach człowiek daje z siebie wszystko, jest pełen energii i pomysłów, a w zamian otrzymuje niewiele, to rodzi niechęć i frustrację. A ja od zawsze byłam społecznikiem i zależało mi na stworzeniu miejsca, w którym zysk nie byłby najważniejszy. Chciałam, żeby to miejsce przynosiło określone korzyści nie tylko mnie, ale i społeczności, w której na co dzień żyję. Spółdzielnia socjalna daje właśnie takie możliwości.

*– Jakie były początki Pracowni Kalejdoskop i skąd wzięła się pomysł na jej działalność?*

– Pierwszy impuls pojawił się, gdy koordynowałam projekt szkoleniowy dla osób bezrobotnych. Wtedy po raz pierwszy, tak na poważnie „wgrzyłam” się w problematykę aktywizacji zawodowej i „odkryłam” spółdzielczość dla siebie. Proces formowania się grupy i pomysłów na działanie był długi i wymagający, nie każdy z pierwszego zespołu przetrwał ten trudny czas. Dużą pomoc na początku naszej działalności okazał nam warszawski OWES (Ośrodek Wsparcia Ekonomii Społecznej), udzielając nam wsparcia merytorycznego w postaci doradztwa prawnego, był naszym mentorem. Nazwę wybraliśmy symbolicznie, bo oferta, którą kierujemy do ludzi, ma być bogata, zróżnicowana, zmienna i ciekawa. Poza tym doskonale oddaje ona charakter naszego zespołu, złożonego z osób o ciekawych doświadczeniach i różnorodnych pasjach.

*– Jak się robi biznes społeczny?*

– Nielatwo. O ile klasyczny biznes skupia się na maksymalizacji zysku, to dla biznesu społecznego ważne są inne cele m.in. utrzymanie miejsc pracy, a także odpowiedź na potrzeby społeczne, co nie zawsze idzie w parze z zyskowością działalności. Przedsiębiorstwa społeczne często wypełniają więc nisze lub świadczą usługi, które pozwalają np. zatrudniać osoby niepełnosprawne.

*– Co jest dla Pani, jako prezesa spółdzielni socjalnej, największym wyzwaniem?*

– Po kilku latach mogła-

bym się pokusić o stwierdzenie, że... NIC. Przynajmniej w zakresie naszej działalności. Najczęściej jednak boli mnie brak wiedzy urzędników państwowych nie tylko o spółdzielczości - to jeszcze mogę zrozumieć - ale o podstawach działalności organizacji pozarządowych.

Podam przykład: w ubiegłym roku pozyskaliśmy środki na wyjątkowy projekt z zakresu edukacji medialnej. Dzięki temu 250 dzieci mogło skorzystać niemal za darmo z warsztatów programowania. Pomogło nam wiele instytucji m.in. PMDK, Szkoła Podstawowa nr 12 czy Straż Pożarna w Jabłonie, udostępniając bezpłatnie sale na zajęcia. Były jednak instytucje oczekujące opłat. To zabija projekty, bo „grantodawcy” (ministerstwa czy inne jednostki) nie dają na to środków i wymagają, by instytucje - utrzymywane przecież z podatków nas wszystkich - wspierały działania non-profit. Mam nadzieję, że stopniowo będzie się to zmieniać.

*– Czy korzystacie Państwo z dofinansowania swojej działalności z Funduszy Europejskich?*

– Udało nam się pozyskać fundusze europejskie w 2013 roku, kiedy potrzebowaliśmy znacznych środków na uruchomienie działalności żłobka i świetlicy edukacyjnej. Teraz jesteśmy samowystarczalni, a po granty sięgamy z myślą głównie o projektach edukacyjnych, ponieważ zależy na tym, aby w Otwocku realizowanych było coraz więcej ciekawych przedsięwzięć.

*– Jakie macie korzyści płynące z faktu bycia*

*laureatem Mazowieckiej Marki Ekonomii Społecznej lub inaczej - jakich korzyści spodziewacie się w najbliższej przyszłości i jakie one mogą mieć wpływ na rozwój Pracowni?*

– Wyróżnienie to ma raczej charakter prestiżowy, mamy jednak nadzieję, że stanie się impulsem do zainteresowania ekonomią społeczną samorządu i mieszkańców. Taki model, choć wymagający, daje wiele korzyści społeczności lokalnej. W innych państwach Europy spółdzielnie socjalne działają bardzo prężnie, ludzie tam rozumieją, że wspólnie mogą osiągnąć więcej niż w pojedynkę. W Polsce w tym zakresie, mamy jeszcze wiele do zrobienia...

*– Wyróżnienie Mazowiecką Marką Ekonomii Społecznej to „wyraz dbałości o wizerunek podmiotów ekonomii społecznej, jako symbolu usług o najwyższej jakości i racjonalne wykorzystanie potencjału społecznego” - tyle definicja... A jak to się ma do rzeczywistości?*

– W naszym przypadku jakość usług jest priorytetem. Przejawia się to np.: w sta-

rannie przygotowanych programach edukacyjnych, w większej ilości kadry w żłobku, w szkoleniach zespołu. Mieszkańcy to doceniają, w tym roku już na początku czerwca wszystkie 160 miejsc kolonijnych było zarezerwowanych, lista chętnych do żłobka zaraz przekroczy nasze możliwości. To dla nas największa nagroda.

*– Czy takie przedsiębiorstwo jak „spółdzielnia socjalna” może liczyć na wsparcie i pomoc ze strony samorządu?*

– Teoretycznie TAK, ale w praktyce jest ono porównywalne do wsparcia każdego innego podmiotu, czyli jest epizodyczne lub nie ma go wcale. W zakresie finansowym nie ma tu praktycznie żadnych przywilejów. Dla mnie ważniejsza od wsparcia jest zwykła uprzejmość czy zrozumienie. To dobrze, jeżeli samorząd ma ludzką twarz, w końcu przecież działa na rzecz społeczności lokalnej, czasem to znacznie ważniejsze. Takich dobrych relacji doświadczyliśmy m.in. ze strony Powiatu czy Otwockiego Centrum Kultury.

*– Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów!*